



Jadwiga Pstrusińska

## Mikroskop i luneta w badaniach językoznawczych Rozważania o nazwie Prusy

Niniejsze rozważania o nazwie **Prusy**, będącej w języku polskim zarówno etnonimem jak i toponimem, rozpoczynamy od garści refleksji historycznych natury bardziej ogólnej oraz uwag metodologicznych. Badacze nadal dyskutują nad problemem praojczyzny Bałtosłowian, szukając odpowiedzi, która byłaby zadawalającą interdyscyplinarnie.<sup>1</sup> Archeologia wyklucza wersję autochtoniczną (np. Parczewski 1999:3). Nie ma też jednomyślności na gruncie językoznawczym: „po wielu dziesiątkach badań i sporów nad przedhistorycznymi dziejami Słowian, doszło wśród językoznawców niemal równocześnie do powstania trzech krańcowo różnych teorii, [...]” (Popowska-Taborska 1993:144). Część językoznawców dopuszcza możliwość wschodniego pochodzenia Słowian (np. Sławski 1998: 182-183). Po okresie przyjmowania przez uczonych pierwotnej izolacji języków bałtyjskich od indoirańskich (Smoczyński 1988:823-4), czytamy o *the closest association* (Parpola 1998:121) oraz o bałtyjskich hydronimach sięgających niemal Uralu (np. Parpola 1998:120; Barber 1999: 125) Wspólnota bałtosłowiańska bywa postulowana między początkiem drugiego tysiąclecia p.n.e. a połową drugiego tysiąclecia n.e. (np. Jurkowski 1999:71). Coraz więcej danych prowadzi nas w kierunku wschodnim. Czytamy, iż wspólnota bałtosłowiańska dotarła do obecnych siedzib z kolebki zwanej indoeuropejską<sup>2</sup>, sytuowaną - w nowszym piśmiennictwie - w Azji Środkowej (np. Mallory 1997:107). „Najdawniejsi ludzie, którzy dotarli nad brzeg Bałtyku, przybyli z Azji Środkowej” pisze wręcz na

przykład A. Palmer (2008:31). Ale Azja Środkowa, to teren bardzo rozległy. Jeśli tak, trzeba dokładnie określić region, z którego ci ludzie wyruszyli.

Teoretycznie, wydzielone grupy lub grupa mogły przemieszczać się z jakiegoś rezerwuaru genetycznego w stronę znanych nam późniejszych siedzib wielokrotnie, występując pod własnymi lub cudzymi etnonimami, jako odrębne skupiska bałtyjskie i/ lub słowiańskie. Podziały mogły zachodzić wielokrotnie, w różnych czasach, w wielu miejscach, za każdym razem tworząc inną specyfikę. Grupy mogły też do Azji powracać, w całości lub części oraz wchodzić w (intensywno? powierzchowno? chwilowe? długotrwałe?) interakcje z napotykanymi substratami i adstratami, znanymi nam i takimi, o których zupełnie nic nie wiemy. Ludność, którą mijali, lub z którą wchodził w kontakty mogła nazywać ich właściwą nazwą lub błędnie. Mogło być np. tak, że przybyli Prusowie i mówili -jesteśmy Prusami. Potem zjawiali się jacyś podobni lub niezbyt podobni do nich ludzie, a miejscowi nadal mówili o nich - to Prusowie.

Z czasem etnonim mógł zacząć funkcjonować jako toponim<sup>3</sup>. Strategia przetrwania narzuca też nader często populacjom wędrującym wielojęzyczność, choćby w ograniczonym zakresie. Można też postawić pytanie, czy dawni Bałtosłowianie wędrowali wyłącznie w kierunku zachodnim? Może również w innym, lecz słuch po takiej grupie (lub grupach) zaginął. Te same szlaki wędrowek mogły być używane wielokrotnie, nawet przez tysiąclecia. Wreszcie, część (hipotetycznego?) jądra prabalto-

słowiańskiego<sup>4</sup> mogła się też nigdy nie przemieścić w sposób istotny i pozostać w swej dawnej prasiędzibie lub w jej pobliżu. Dostępne nam metodologie językoznawcze, w zakresie tradycyjnej etymologii wewnętrznej, nie są w stanie prowadzić nas ku zadawalającemu obrazowi owych, jakże niekiedy skomplikowanych, procesów (np. Steinke 1998:150-151).

Nie wydaje się, by tak zwana w językoznawstwie rekonstrukcja wewnętrzna mogła być pomocna również w wyjaśnianiu nazwy Prusy, określeniu jej wcześniejszych form, obszaru jej występowania i siedzib jej nosicieli. Wiadomo jednak, iż niektóre wyrazy, także toponimy czy etnonimy, mogą przetrwać niemal niezmienione przez liczne milenia. Wspomnijmy tu choćby nazwy Asyrii, Armenii czy Mezopotamii.<sup>5</sup> Zaś najstarsze znane nam teksty i inne zapisy mają zaledwie kilka tysięcy lat. Starając się sięgnąć głębiej, możemy jednak działać w oparciu o tak zwaną w językoznawstwie rekonstrukcję zewnętrzną. Czytamy: „Rekonstrukcja zewnętrzna nazw miejsc zasadza się natomiast na identycznych formach nazw miejsc istniejących w innym miejscu. Przenoszenie nazw miejsc ze starej ojczyzny do nowej bywa tak szeroko praktykowane przez wszystkich ludzi, dokądkolwiek by nie poszli, że wydaje się to naturalną i oczywistą metodą nazywania<sup>6</sup>. Istnieje silna i naturalna tendencja nazywania przez nowych przybyszów terenu, na którym się osiedlili zgodnie z nazwami miejsc z ich ojczyzny i pozostawiania za sobą nazw miejsc w swoim języku i z częścią ludności, która nie migrowała. Stąd też te same elementy, znaczenia i formy

powtarzają się w obydwu obszarach i wiele z nazw miejsc jest wspólnych dla obydwu. Ta tendencja może być używana do sprawdzania etymologii, pozwala potwierdzić albo wykluczyć tożsamość nazwy poprzez porównanie znaczenia jej repliki w poprzedniej ojczyźnie. [...] Znaczenie tej procedury dla weryfikowania nie jest tak szeroko doceniane jak powinno być.” (Molčanova 1998: 236). Tak więc spoglądajmy przez mikroskop, ale i przez lunetę.

Stosując metodę etymologii zewnętrznej należy zauważyć, iż już w starożytnych Indiach znana była Grekom kraina *Prasioi*<sup>7</sup> (np. Sergent 1995:212). Wiadomo też, iż nadal współcześnie mamy na północnozachodnich krańcach Półwyspu Indyjskiego, w dzisiejszym Pakistanie, mieszkańców o nazwie Buruszowie, ang. *Burushos*. Znajdujemy także w publikacjach na przykład zapisy *Burūśim* ‘Burusz’, *Burūśo* ‘Buruszowie’ (np. Berger 1990: 567).<sup>8</sup> Nazwa ich języka to buruszaski, ang. *Burushaski*, notowany np. jako *burūśaski* (np. Berger 1990: 567) lub *burūśaski* (np. Tiffou 1995:150). Buruszowie żyją przede wszystkim w dolinie Hunza, stąd też zwani są również (ludźmi) Hunza. W źródle tybetańskim z końca pierwszego tysiąclecia odnotowani jako *bru-zha* (Tuite 1998:450)<sup>9</sup>, zaś w chotańskim raporcie z podróży z tego samego okresu jako *prūśavā* (!)<sup>10</sup> (Berger 1990). Podkreśliśmy, iż są wyraźnie europoidalni<sup>11</sup>. Otrębski (1955:76-77) uważa, iż nazwę Buruszowie powinniśmy łączyć z wyrazem sanskryckim *purusa-h* ‘człowiek’<sup>12</sup>. Zaiste, jak zauważono, pierwotne endoetnonimy mają często takie właśnie znaczenie. Obecność

buruszaskiego endoetnonimu - w różnych zbliżonych do siebie formach - i pochodzących od niego toponimów, zarówno w Europie jak i Azji, jest ważkim argumentem w tej dyskusji.

Język buruszaski uważany za tak zwany izolat, nie przystaje (pozornie?) do żadnej znanej nam grupy języków<sup>13</sup>. Pojawiły się jednakże prace dotyczące etymologii słownictwa buruszaskiego, autorstwa Ilii Čašule (np. Čašule 1997), poszukujące najstarszej warstwy języka buruszaskiego. W omówieniu owej pracy czytamy, iż w buruszaskim jest *an ancient Indo-European layer which shows phonetic correspondences and highly specific semantic concordance with Balkan languages and Balto-Slavic*.<sup>14</sup> Pogląd ten ma swych przeciwników. Również etnonim Buruszów traktuje Čašule jako nazwę proweniencji bałkańskiej. Według K. Jettmara język buruszaski mógł być powiązany nie tylko z dawnym *bru-zha*, lecz i z innymi językami tego regionu, których teraz nie znamy (Jettmar 1986). Niewątpliwie reliktywów bałtosłowiańskich należy poszukiwać jeszcze szerzej, nie tylko blisko terenu języka buruszaskiego. Także w okolicznych dardyjskich (np. sawi, szina), nuristańskich (np. prasun), irańskich (np. paszto), czy tybetańskich (np. w języku zwanym obecnie balti). Już Grierson sugerował, że język buruszaski rozciągał się ongiś na większym terytorium a jeden z jego dialektów nazywał się *biltum* (Grierson 1968, VIII, II: 551) Szereg nazw onomastycznych w tym rejonie Azji Środkowej wykazuje podobieństwo do znanych nam nazw z europejskich terenów bałtosłowiańskich.

W Azji Środkowej zwraca uwagę nazwa *prasun*, jednego z języków (tak zwanych) nuristańskich (dawniej kafirskich), plasowanych wewnątrz indoirańskich, mówionego w afgańskim Nuristanie na zachód od siedzib Buruszów.<sup>15</sup> Być może protoburuszaski i protoprasun oraz protopruski były sobie bliskie? A ich dawni, wyraźnie europoidalni, użytkownicy (Buruszowie, Prasunowie i Prusowie) jakoś pokrewni? Podkreśla się, iż język prasun różni się w sposób istotny od innych nuristańskich, do których tradycynie jest zaliczany (Jettmar 1986:10)<sup>16</sup>. Wylania się tu ciekawy temat badawczy. Co ustaliliby genetycy molekularni, badając użytkowników tych języków? Zarówno potwierdzenie jak i wyeliminowanie możliwości pokrewieństwa byłoby interesujące.

Coraz więcej wskazuje też na to, iż bardzo rozległe tereny Azji niewątpliwie zamieszkiwali również (a może przede wszystkim) europejczy. Równocześnie A. Parpola zwraca uwagę na kultury unikalnych urn twarzowych, obecnych w Europie Środkowej, na Kauka-

zie oraz w północnym Pakistanie (stanowisko Galegay V, 1300-800 p.n.e.) (Parpola 1994:17). Urny takie występowały także w północnej Polsce (np. Ostoja-Zagórski 1998:179).

Jak wiadomo nazwa "języki bałtyjskie" lub bałtyckie pojawiła się dopiero w XIX wieku i ma związek z nazwą Morza Bałtyckiego, którego nazwa była jednakże znana już w czasach grecko-rzymskich (*Mare Balticum*). Jest też polski antroponim Bałtowie czy litewski *báltai* o tym samym znaczeniu (Maciejauskiene 1981:26). Zwraca uwagę fakt, iż w zamieszkałym przez europejczyków północnym Pakistanie znajduje się teren o nazwie Baltistan. Lud Balti z Baltistanu identyfikowany jest zwykle jako lud *Byltoe* u Ptolemeusza (np. Fčđćric 1998:106). Ludność ta mówi obecnie językiem tybetańskim, przejętym z sąsiedztwa, lecz wykazuje na poziomie biologii molekularnej genetyczną tożsamość z Buruszami (Qamar 2002:1111-1112). Ptolemeusz wymienia także w tym rejonie kraj i rzekę *Bautai*, *Baitai*, *Batai*. Toponimów związanych z tym źródłosłowem jest w Eurazji bardzo wiele Są także bardzo liczne hydronimy<sup>18</sup>.

W Europie zaś pośród Bałtów, a więc w regionie później nazywanym Inflantami, znamy Prusów, prawdopodobnie Ptolemeuszowych *Bonusci*. Nazwę ową widzimy na przykład pod koniec IX wieku w zabytku, dla którego uтарыło się miano tzw. Geografa Bawarskiego. Niewątpliwie to ona kryje się pod zwrotem „*Bruzi, plus est undique quam de Eniza ad Rhenum*”. W podobnej zresztą formie notuje ją około roku 965 Żyd hiszpański Ibrahim ibn Jakub, wymieniając lud Brusów jako północnych sąsiadów państwa Mieszka I. (Buczek 1936:31). Czytamy, iż jest to nazwa niejasna<sup>19</sup>. Pojawia się w zapisach z IX w. jako *Bruzi*, *Bñs* (\*Prusai), w średniowiecznej łacinie *Pruze*, *Pruzi*, *Pruteni*, *Borussia*, litewskie *prūsai*, łotewskie *prūsi/prūši*, *prūšisk-an* 'pruski', etc. (Smoczyński 1988:820). Z Prusami kojarzy się Pruszcz Gdański, zamieszkały już pomiędzy VII-IX w. p.n.e. (Rospond 1984:307), znamy też całkiem współczesną nazwę klubu - Borussia. Spisy urzędowe nazw miejscowości wymieniają liczne nazwy podobne. Wcześniej, w skrowidzu ważniejszych miejscowości Prus Królewskich, znajdujemy Bruss, Bruszczewo, Pruszczewo i wiele innych relewantnych językoznawco (Wojciechowski 1918).

Dodajmy, iż w północnym Pakistanie znajdujemy nie tylko wspomniany Baltistan i ludzi Balti, lecz także refleksy czegoś, co możemy postrzegać, w oparciu o etymologię zewnętrzną, jako komponent słowiański, w (hipo-

tetycznej?) tu ongiś wspólnocie bałtosłowiańskiej. Wymieńmy na przykład leżącą w tym azjatyckim rejonie miejscowość *Sau*, zamieszkaną przez ludność o nazwie *Sawi*, mówiącą obecnie językiem z indoirańskiej grupy tak zwanych dardyjskich, określanym również jako *sawi*<sup>20</sup>. Można tu poczynić szereg istotnych spostrzeżeń<sup>21</sup>. Niniejszy tekst, rozważający nazwę Prusy, musi jednakże koncentrować się na zagadnieniach dotyczących ludności pokrewnej Bałtom

Rozszerza się bardzo nasza wiedza na temat historii i geografii genów ludzkich<sup>22</sup>. Czy w niniejszej dyskusji mogą być pomocne wyniki badań z zakresu owej genetyki molekularnej, postrzeganej, w opozycji do nauk humanistycznych, jako *hard science*? Czy genetyka populacyjna może wesprzeć lub wykluczyć możliwość przybycia z rezerwuaru genetycznego, który wytworzył się ongiś w Środkowej Azji, na terenie dzisiejszego północnego Pakistanu, także grupy ludzkiej będącej przodkami dzisiejszych Buruszów, niosących, co trudno wykluczyć, swój własny endoetnonim.<sup>23</sup> Bardzo istotną dla rozważań na ten temat jest praca zbiorowa publikująca wyniki badań dwudziestosześcioosobowego zespołu genetyków z ośrodków badawczych w wielu krajach, pod kierunkiem R. Spencera Wellsa, działającego na Uniwersytecie Oxfordzkim, zatytułowana *The Eurasian Heartland: A continental perspective on Y chromosome diversity*, opublikowana w amerykańskich *Proceedings of National Academy of Sciences*. W publikacji owej, jak czytamy, *The genetic results are interpreted in the context of Eurasian linguistic patterns*. (Wells 2001: 10244-10249).

Publikacja Wellsa i jego współpracowników poświęca uwagę wędrownikom ludzkim w oparciu o badanie chromosomu Y, zatem śledząc wędrowki mężczyzn. Dowiadujemy się, iż właśnie Środkowa Azja (rejon współczesnego północnego Pakistanu) emitowała wielokrotnie migracje ludzkie także w kierunku Europy. Jedna z wymutowanych ze środkowoazjatyckiego rezerwuaru fal, oznaczona przez genetyków zespołu Wellsa jako tak zwany *Cluster VI*, która dotarła również do terenu określanego obecnie jako Europa środkowowschodnia. Niosła w sobie ludzi, których genetycy określili w owej publikacji jako Bartangi<sup>24</sup>, Sinte Romani (ostatnio zwani Romami) oraz ludzi Hunza (czyli Buruszów). Bartangi, używający obecnie języka klasyfikowanego jako tak zwany irański, nie odeszli zbyt daleko, przynajmniej jedna ich grupa pozostała w Azji Środkowej, ale przodkowie Sinte Romani i dawni Buruszowie (Hunza) zawędrowali aż na ten teren Polski, gdzie ongiś, stosownie do istniejącej wie-

dzy, umiejscowiliśmy Prusów. Nie wiemy, czy owi środkowoazjatyccy ludzie wędrowali cały czas razem. Faktem jest, iż zarówno grupa zwana obecnie Sinte Romani, jak i ci, których genetycy określają jako Hunza, a są Buruszami z doliny Hunza, która dotarła także na ziemię określaną jako pruskie, wywędrowali w tej samej fali z tego samego rejonu. Sinte Romani są obecni w tej części Europy do dzisiaj.<sup>25</sup> Nie sposób przyjąć i udowodnić, iż przodkowie Buruszów nie dotarli i nie osiedlili się tutaj, skoro w średniowiecznej łacinie pisano o nich między innymi jako *Boruss*<sup>26</sup>.

Pomocne jest zarysowanie granic europejskich stosownie do wyników badań DNA, a nie etniczności<sup>27</sup> i ustaleń politycznych. Haplogrupa R1a1, zaznaczona w męskim chromosomie Y w Europie środkowowschodniej, dominuje wśród Bałtosłowian i części ludów Azji Środkowej i północnych Indii. W Indiach rozprzestrzeniona jest przede wszystkim wśród braminów i ludzi wyższych kast. Mutacja tworząca R1a1 powstała u osoby zamieszkującej Eurazję około 15 tys. lat temu. Według niektórych poglądów - na terenie Indii lub Afganistanu<sup>28</sup> - i właśnie stamtąd się rozprzestrzeniła. „Chromosom Y dziedziczy się tylko w prostej linii od ojca, dziada, pradziada itd. Ten, u kogo po raz pierwszy wystąpiła haplogrupa R1a1, jest w 100% praojcem każdego mężczyzny, który posiada R1a1. R1a1 powstała w ewolucji ludzi tylko jeden raz u tylko jednego człowieka. Wszyscy posiadacze R1a1 to jego potomkowie w linii ojcowskiej”<sup>29</sup>. Nie tylko badanie chromosomu Y jest tu kluczowe. Co więcej, charakterystyczny dla relewantnej w naszej dyskusji części Europy matrylinearny haplotyp M124 jest powszechny także w Azji Środkowej (Wells 2001:10248).

W świetle powyższych rozważań, w oparciu o językoznawczą metodę etymologii zewnętrznej oraz wyniki badań genetyki populacyjnej, przedstawionych tu w wielkim skrócie, można założyć, iż na północnozachodnich krańcach Indii (obecnie północny Pakistan), rezydowała ongiś nieznana nam ludność, bliska genetycznie tak zwanej grupie bałtosłowiańskiej, której część przywędrowała w zamierzchłych czasach na północnowschodnie obszary obecnej Polski. Zatem etniczna nazwa **Prusy** może być postrzegana jako pokrewna etnicznej nazwie Buruszów, zapisanej *prrūšavā* w chotańskim raporcie podróży z końca pierwszego tysiąclecia.

*Bydgoszcz, luty-marzec 2020. roku*

#### Bibliografia

Barber E.W. The Mummies of Urumchi, Macmillan, London 1999  
Berger H., Burushaski, Encyc-



- lopaedia Iranica, vol. IV, Fasc. 6, 567-568, London 1990 [w:] www.iranicaonline.org/articles/burushaski-language-spoken-in-hunza-karakorum-north-pakista
- Buczek K. Geograficzno-historyczne podstawy Prus Wschodnich, Toruń 1936
- Budnik A., Kaszubi polscy a wybrane populacje europejskie - genetyczne podobieństwa i różnice, Przegląd Antropologiczny, t. 59
- Čašule, Basic Burushaski Etymologies. The Indo-European and Paleo-balkan affinities of Burushaski, Muenchen 1997
- Cavalli Sforza L. L., et al., The history and geography of human genes, Princeton 1994
- Francallacci P., Analisi molecolare dei resti umani essiccati del Xinjiang (Cina), w: Cadonna, Francallacci P., DNA analysis on Ancient desiccated corpses from Xinjiang (China): Further results, w: Mair H.V. (red.), The Bronze Age and Early Iron Age Peoples of Eastern Central Asia, Washington 1998
- Frédéric L., Słownik cywilizacji indyjskiej, Katowice 1998
- Grierson G.A., Linguistic survey of India, vol. VIII, part II Indo-Aryan family, North-western group, Delhi 1968 (1919)
- Hamp E. P., Whose were the Tocharians?, w: Mair H.V. (red.), The Bronze Age and Early Iron Age Peoples of Eastern Central Asia, Washington 1998
- Jettmar K., The religion of the Hindukush, vol. I The religion of the Kafirs, The pre-Islamic heritage of Afghan Nuristan, Warminster 1986
- Jettmar K. Religii Gindukusha, Moskwa 1986
- Jurkowski M., Bałto-słowiańskie języki, w: Polański K. (ed.), Encyklopedia językoznawstwa, ogólnego, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1999
- Koičubaev E., Kratkij tol'kovyi slovar' toponimov Kazachstana, Alma-Ata 1974
- Maciejajski V. et al. (ed.), Letuviu onomastikos tyrinejimai, Vilnius 1981
- Mair V.H., Priorities, w: Mair H.V. (red.), The Bronze Age and Early Iron Age Peoples of Eastern Central Asia, Washington 1998
- Mallory, The homelands of the Indo-Europeans, w: Blench R., Spriggs M. (red.), Archeology and language, vol. I, London 1997
- Mańczak W., recenzja z: Bednarczuk L. (red.), Języki indoeuropejskie, t. II, Warszawa 1988, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Warszawa 1991
- Mańczak W., Wieża Babel, Wrocław 1999
- Melchert H.C., Anatolian Historical Phonology, 1994
- Molčanova O., On the Methodological Principles of Reconstruction with Special References to Place of South Siberia, Rocznik Orientalistyczny, t. LI, z. 1, 1998
- Lorimer D.L.R., Werchikwar English vocabulary, Oslo 1962
- Ostoja-Zagórski J., Polska w starożytności, Poznań 1998
- Otrębski J., Gramatyka języka litewskiego, Warszawa 1955
- Qamar R. et al., American Journal of Human Genetics, 2002, 70:1110-1124
- Parczewski M., Stan badań archeologicznych nad początkami Słowian na ziemiach polskich, ÉSprawozdania z posiedzeń komisji naukowych PAN, tom XLIII/1, Kraków 2000
- Parpolo A., Formation of the Aryan branch of Indo-European, paper read at World Archaeological Congress 3, New Delhi 1994, courtesy to the author
- Popowska-Taborska H., Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka, Warszawa 1993
- Pstrusińska J., Old Celtic cultures from the Hindukush perspectives, Kraków 1999
- Pstrusińska J., O śladach grupy bałtosłowiańskiej w Północnym Pakistanie, Sprawozdania z posiedzeń Komisji Naukowych, PAN, Oddział w Krakowie, Tom XLV/1, styczeń-czerwiec 2001, Kraków 2003: 67-69.
- Pstrusińska J., O powtarzalności nazw etnicznych i geograficznych w Eurazji (rękopis przedstawiony fragmentarycznie na konferencji ESCAS w Bambergu, w marcu 2001)
- Rospond S., Słownik etymologiczny miast i gmin PRL, Wrocław 1984
- Rymut K., Nazwy miejscowe Polski, Kraków 1996
- Sergent B., Les Indo-Europeens. Histoire, langues, mythes, Paris...1995
- Schmalstieg W.R., Studies in Old Prussian, A Critical Review of the Relevant Literature in the Field since 1945, Pennsylvania State University Press, 1976
- Sławski F., The original fatherland of the Slavs, Streszczenia referatów i komunikatów. Językoznawstwo, XII Międzynarodowy Kongres Słowistów Kraków 1998, Warszawa 1998
- Smoczyński W., Języki batoryckie, Bednarczuk L., ed. Języki indoeuropejskie t. II, Warszawa 1988
- Steinke K., Prasłowiańszczyzna: fikcja i/lub realność, Streszczenia referatów i komunikatów. Językoznawstwo, XII Międzynarodowy Kongres Słowistów Kraków 1998, Warszawa 1998
- Šulgač W.P., praslov'anskij gidronimnyj fond (fragment rekonstrukcji), Kiiv 1998
- Tiffou É., Yasin, Vallée heureuse de l'Himalaya. Étude sur les brououchos du Yasin (Pakistan septentrional), Etudes bourouchaski 3, Asie et Monde Insulindien, 23, Paris 1995
- Tuite K., Evidence for prehistoric links between the Caucasus and Central Asia: the case of Burushos, w: Mair H.V. (red.), The Bronze Age and Early Iron Age Peoples of Eastern Central Asia, Washington 1998
- Torroni A. et al. Classification of European mtDNAs From an Analysis of Three European Populations, 144: 1835-1850 (December, 1996)
- Wojciechowski W., Skorowid waż-
- niejszych miejscowości Prus Królewskich wg nazw polskich i niemieckich urzędowych, Poznań 1918
- Wells et al., The Eurasian Heartland: A continental perspective on Y chromosome diversity' *Proceedings of National Academy of Sciences*, 2001
- [https://en.wikipedia.org/wiki/Burusho\\_people](https://en.wikipedia.org/wiki/Burusho_people)
- <https://en.wikipedia.org/wiki/Purusha>
- [https://en.wikipedia.org/wiki/Haplogrupa\\_R1a1\\_\(Y-DNA\)](https://en.wikipedia.org/wiki/Haplogrupa_R1a1_(Y-DNA))
- [www.iranicaonline.org/articles/burushaski-language-spoken-in-hunza-karakorum-north-pakista](http://www.iranicaonline.org/articles/burushaski-language-spoken-in-hunza-karakorum-north-pakista)
- Mapa : Dominant y DNA aplogroups in Europe and MENA, <https://brilliantmaps.com/europe-dna-borders>

#### Przypisy:

- 1 Autorka niniejszego tekstu w dniu 23 maja 2001 przedstawiła pracę własną *O śladach grupy bałtosłowiańskiej w Północnym Pakistanie* na posiedzeniu Komisji Orientalistycznej PAN, w Krakowie. Patrz: Sprawozdania z posiedzeń Komisji Naukowych, PAN, Oddział w Krakowie, Tom XLV/1, styczeń-czerwiec 2001, Kraków 2003: 67-69. Niniejszy tekst jest jej uściśleniem i rozwinięciem. Nawiązuje także do innej pracy własnej *O powtarzalności nazw etnicznych i geograficznych w Eurazji* (rękopis przedstawiony fragmentarycznie na konferencji ESCAS w Bambergu, w marcu 2001).
- 2 Kwestia istnienia i lokalizacji owej kolebki jest nadal przedmiotem dysputy (np. Hamp 1998:125). Autorka nie podziela poglądów przyjmujących możliwość istnienia języka praindoeuropejskiego.
- 3 Ustalenie, jacy rzeczywiście ludzie kryli się ongiś pod stosowaną nazwą jest często zadaniem niemożliwym do wykonania.
- 4 Trzeba też uwzględnić możliwość prądowej zaledwie sąsiedzkiej relacji Bałtów i Słowian, a nie ich ścisłej wspólnoty.
- 5 Z tą ostatnią starą nazwą kojarzymy leżącą bardzo daleko rzekę Potomac i greckie słowo *potamos* 'rzeka', czy też polski wyraz hipopotam - etymologicznie 'koń rzeczny'. Nie można tu wykluczyć bardzo starych zapożyczeń (Mańczak 1999: 55-56).
- 6 Wymieńmy tu choćby wiele polskich nazw Warszawy, Krakowa czy Częstochowy przeniesione do USA.
- 7 Starano się, w miarę możliwości - głównie technicznych - oddać zapis cytowanych nazw zgodnie z zapisem znalezionym w cytowanym źródle, lecz nie zawsze było to w pełni możliwe. W zasadzie nie uniemożliwia to prowadzenia niniejszej dyskusji. Zainteresowanych drobiazgowymi szczegółami zapisu odsyłamy do oryginału cytowanych publikacji.
- 8 [www.iranicaonline.org/articles/burushaski-language-spoken-in-hunza-karakorum-north-pakista](http://www.iranicaonline.org/articles/burushaski-language-spoken-in-hunza-karakorum-north-pakista)
- 9 W Europie znajdujemy też np. toponimy: ukraińskie *Bruska*, czeskie *Bruska*, polskie *Bruska*. Liczne są pokrewne bułgarskie mikrotoponimy (Šulgač 1998:51).
- 10 Podkreślenie autorki.
- 11 Autorka niniejszego tekstu prowadziła w roku 1979 obserwacje na terenie zamieszkałym przez użytkowników buruszaskiego w dolinie Hunza oraz dolinie Jasin i w pełni fakt ten potwierdza.
- 12 Sanskryckie *purusa*. <https://en.wikipedia.org/wiki/Purusha>
- 13 Zauważmy, iż setki (tysiące?) języków wymarły, nim zdążyliśmy je poznać.
- 14 Katalog wydawnictwa Muenchen:LIN-COM, 2000.
- 15 Nad możliwością pewnych genetycznych podobieństw pomiędzy bałtosłowiańskimi i nuristańskimi szczególnie pomiędzy językami pruskim i prasun, z rejonu Hindukushu, zastanawiał się Ivanov (1996), a wcześniej H.C. Melchert (1994) i E. Hamp (1968, 1970). Także D.L.R. Lorimer w swym

- słowniku języka buruszaskiego wskazywał na pewne paralele z rosyjskim. (Lorimer 1962, np. s. 43.
- 16 Ludność Prasun ma też pod wieloma względami specjalną pozycję pomiędzy grupami etnicznymi w Nuristanie (Kafiristanie).
- 17 Chińskie źródła i dawne freski ukazują jasnowłosych, niebieskookich i rumianych mieszkańców Centralnej Azji jeszcze przed naszą erą. W okolicy Persepolis, w Iranie lub we wschodnim Afganistanie do tej pory można spotkać osoby niebieskookie ze względnie jasnymi włosami. (Zal Zlotowlosy, bohater eposu perskiego nie musiał być ani siwy, ani cierpieć na bielactwo, lecz pochodzić z takiej właśnie ludności.) W górach północnego Iraku pozostali jasnowłosi Kurdowie. Nierzadko wstęp nordyckie typy antropologiczne sprzeczamy w rejonie Hindukushu, w górach Pamiru, w północnym Pakistanie w rejonie Karakorum. Od dawna pisano o tak zwanym blondyzmie w tych regionach.
- 18 Zwłaszcza hydronimów, np. *Baltokol*, wyjaśniany jako jezioro nieznanego ludu Bałta (Kiočubaev 1974: 52). Czyżby także Bałtów? Uważa on zresztą, iż *Balta* to nazwa uralo-ajtyjska, co również wiedzie nas ku Azji, o archaicznym znaczeniu 'woda'. (Kiočubaev 1974:52-3) Porównaj w słowiańskich *boł* (\*bo-to) 'błoto', litewskie *Bala*, lotewskie *bala*, *balas*, staropruskie *balas* 'nisko położone mokre miejsce, kałuża, wilgotny grząski grunt, staw, wielka dolina'. Przyjmuje się też znaczenie 'jezioro', w Dalmacji *Blato* - dalmatyńskie *baltta* 'błotniste jezioro' (Šulgač 1998: 46-47, 293).
- 19 W.R. Schmalstieg pisze, iż jest to nazwa pochodząca z germańskiego (1997b:3-4), od \**Friusa* (Smoczyński 1988:820). W. Mańczak nie podziela owego poglądu (1991:113).
- 20 Według X. Šulgača (1998: 276) hydronim Sawa na Bałkanach wychodzi z apofonii \**seu* - \**sou*, *sau*, \**son*, a semantycznie powiązany jest z \**swed* - 'wilgoć', (polskie Świda?), pruska rzeka Swene, w Kurlandii Suwene. Dodajmy tu także choćby znane powszechnie Świtezia i Świtezianke.
- 21 Znajdujemy też, na przykład, dziesiątki hydronimów skomponowanych z leksemem *-gala*, podobnie jak niektóre hydronimy z terenu bałtyjskiego (Pstrusińska 1999:130-31), np. *Saudo-gala*.
- 22 Współczesna genetyka molekularna wskazuje na powiązanie Azji Środkowej z Europą. (Cavalli Sforza 1994; Francallacci 1996, 1998; Barber 1999: 144, 193) Są już także możliwości ustalenia różnicowania się populacji tam, gdzie jest ona wymieszana (Torroni et al. 1996:1846-1847). Opublikowano np. wyniki badania grup kaszubskich mówiące, iż „wartości współczynników spokrewnienia plasują grupy kaszubskie wśród krajów bałtosłowiańskich i uralskich” (Budnik 1996:41).
- 23 Oczywiście etnonimy i toponimy mogą w określonych warunkach wędrować bez relewantnej grupy ludzkiej, co już wzmiankowaliśmy.
- 24 Czy później europejscy Bartowie mają nazwę będącą refleksem nazwy Bartangi? Czy jakaś ich część także dotarła do Europy, skoro genetycy umieścili ich razem z Buruszami ( Hunza) i Sinte Romani w fali wspólnej migracji oznaczonej *Cluster VI*. Może tylko ich część została w Azji?
- 25 W tak krótkim tekście nie możemy omawiać zagadnienia ewentualnych domieszek genetycznych, choć genetycy mogliby pomóc nam także i w tym zakresie.
- 26 Łowmiański pisze w swej pracy o Prusach pogańskich „W pruskiej Nadwołży istniała miejscowość Romowe, będąca punktem zebrań dla przedstawicieli plemion pruskich oraz sąsiednich szczepów, tudzież narad i pertraktacji między nimi.” (Łowmiański 195: 29)
- 27 <https://brilliantmaps.com/europe-dna-borders>
- 28 Niewątpliwie koreluje to z obszarem północnego Pakistanu.
- 29 [https://en.wikipedia.org/wiki/Haplogrupa\\_R1a1\\_\(Y-DNA\)](https://en.wikipedia.org/wiki/Haplogrupa_R1a1_(Y-DNA)); Mapa : Dominant y DNA aplogroups in Europe and MENA [w:] <https://brilliantmaps.com/europe-dna-borders>

## Gdyby Polacy nie byli Polakami... Reportaże i perory

**Wojciech Pestka** to reporter specjalizujący się w opisie wschodnich ziem II Rzeczypospolitej. Ostatnio wydał książkę o tytule jak powyżej.

Tytuł jest przewrotny, z jakiego źródła wzięty? Autor przytacza słowa carskiego historyka Mikołaja Berga z roku 1906: „*Gdyby Polacy nie byli Polakami, tj. gdyby byli zgodniejsi i nie rozpadali się na tyle różnorodnych stronnictw, gdyby w swych działaniach politycznych okazali więcej tadu organicznego i wytrwałości, już by się Polska wyzwoliła. Nieraz kładziono do ust wolność*”

Dużo w tym, niestety prawdy, aktualnej do dziś. Ta pesymistyczna ocena naszej narodowej postawy nie ma, na całe szczęście, odzwierciedlenia w pierwszej części książki pod nazwą *Rzeka przeznaczenia* dotyczącej mieszkańców dawnych polskich Inflant. Na tej części się skupię.

Wojciech Pestka opisuje zarówno Łotyszów jak i tamtejszych Polaków – przedstawicieli miejscowej inteligencji. Autor przekazuje niezmiernie ciekawy opis ich drogi życiowej, ich rozterki podczas ciągłych zmian historycznych. A było tego masa, jak prawie nigdzie na świecie. Łotwą wstrząsały tsunami historyczne – przechodziła z rąk do rąk różnych zaborców – niemieckich, rosyjskich, szwedzkich i polskich też. Rzucano nią jak workiem kartofli. Przed II wojną państwo wybiło się na niepodległość. Potem znowu karuzela – okupacja radziecka, następnie hitlerowska i ponownie okupacja radziecka a od roku 1991, znowu niepodległa Łotwa.

Prawdę mówiąc, dopiero dzisiejsza Łotwa jest łotewsko-rosyjska. Przed II wojną ogromne wpływy miała mniejszość niemiecka, zasiedziała tu od siedmiuset lat. Wodzili rej w nauce, gospodarce, kulturze. Ziemia uprawna, lasy w większości należały do nich. Łotysze byli obywatelami drugiej kategorii we własnym kraju. Niemiecka ludność, przypomnę, została wycofana z krajów nadbałtyckich w roku 1940, mocą decyzji Adolfa Hitlera po tajnym układzie Ribbentrop – Mołotow. Na mocy tegoż porozumienia Łotwa weszła w strefę wpływów ZSRR. Zatem Niemcy sami się wypędzili – to rzadkość w historii świata (Stefan Pastuszewski, *Umysłowość i codzienność Bałtyjskich Niemców odczytane z inowrocławskiego księgozbioru*, „Świat Inflant” 2020, nr 2, s. 3-4).

Dzielny, mały naród łotewski przetrwał to wszystko, choć cena

była wysoka. Narażony był na przesładowania ze strony okupantów. Sami też popełniali błędy, choćby w kwestii pomocy Niemcom w eksterminacji Żydów. O tych ostatnich sprawach mało się mówi – ktoś to chce odkrywać ciemne szczegóły ze swej przeszłości.

Wojciech Pestka rozmawia z kilkoma przedstawicielami łotewskiej i polskiej inteligencji – z Wiktorem Bagińskim, z Knutem Skujeniem, z Józefem Dobkiewiczem, Henrykiem Gałązką, Józefem Kłygułą. Następną postacią opisaną przez autora jest Andris Vilks, który w formie perory, czyli monologu, opowiada o swym życiu.

**Wiktor Bagiński**, mieszkaniec Windawy (Ventspils), nasz rodak i ponadto członek Bractwa Inflanckiego (komtur łotewski). Urodzony tuż po wojnie w Windawie w polskiej rodzinie pochodzącej z Łatgalii. Ukończył tutejsze technikum i pojechał do Rygi studiować radioelektronikę. Studiów nie ukończył, podjął pracę w najnowocześniejszej wówczas w ZSRR fabryce półprzewodników. Trzymał się z Polakami. Po ożenku z Polką, wrócił do Windawy. Dalej pracował w swej specjalności, organizował życie Polaków w tym mieście.

**Knuts Skujeniaks**, rocznik 1936, poeta. Ukończył moskiewski Instytut Literatury im. Gorkiego, rok później poszedł na siedem lat do łagru. Po dziesięciu latach od końca odsiadki wydano mu pierwszą książkę. Zrehabilitowano go; jeszcze za radzieckich czasów otrzymał państwowe zaszczyty.

**Andris Vilks**, bibliotekoznawca, absolwent Uniwersytetu Łotewskiego w Rydze, dyrektor tamtejszej Biblioteki Narodowej.

**Józef Dobkiewicz** jest prezesem oddziału Związku Polaków na Łotwie w Krasławiu, zaś **Henryk Gałązka**, **Józef Kłyguła** są wieloletnimi działaczami tej organizacji. Wszyscy mieszkają w dawnych Inflantach.

Autor reportaży Wojciech Pestka przekazuje nam znakomity obraz obecnej i minionej Łotwy. Zręcznie łączy te dwa światy. Jego rozmówcy, bez żadnej niechęci do radzieckich czasów, obiektywnie przekazują swoje doświadczenia życiowe. Nie są zaślepieni jadem nienawiści i zemsty. Taki jad paraliżuje człowieka, nie pozwala mu racjonalnie myśleć. Wiele nacji na świecie było skłóconych, ale w końcu trzeba dać spokój z ciągłym wytaczaniem armat przeciw

sobie. Z przeszłości lepiej wydobyć pozytywne strony niż negatywne. Gdyby narody żyły tylko przeszłością, to na pewno, m. in. Polacy z Niemcami nie mogliby współpracować, nie wspominając o relacjach niemiecko-żydowskich.

Wiktor Bagiński dzieli tamtejszych Polaków na trzy kategorie. *Pierwsza to potomkowie tych, którzy zapuszczali tu korzenie od XVI aż po początek XX wieku. Wrosli w Łotwę, mówią po łotewsku, z pokolenia na pokolenie przekazują polską tradycję i polski język. Są nieuleczalnie chorzy, ich choroba nazywa się: tęsknota za Polską. Wiedzą, że nie wrócą, bo nie mają gdzie ani po co. Druga kategoria to potomkowie sezonowych robotników rolnych. Silni fizycznie i pracowici, ale poziom wykształcenia i inteligencji jest niski; stanowili tanią siłę roboczą, która w okresie międzywojennym szerokim strumieniem płynęła za chlebem z polskiej wsi. Trzecia kategoria Polaków to przybysze w okresie postalinowskiej odwilży z dawnych Kresów: Białorusi i Ukrainy. Nie znają łotewskiego ani polskiego ale są katolikami i uważają się za Polaków. Głową i nogami tkwią w rosyjskim okopie. Szkoda o nich mówić – o świecie wiedzą tyle co powie im Putin.*

W. Bagiński z zalem stwierdza o braku zainteresowania Polaków z Macierzy sprawami łotewskimi. Raptem raz na dwa lata przyjeżdża tu jakaś wycieczka. A Windawa to piękne, hanzeatyczne miasto. Za sowieckich czasów ruch w porcie był ogromny, ZSRR eksportował masę towarów, tu kończyła się nitka ropociągu z dalekiej Baszkirii i Uralu. Dziś panuje niestety złowieszczy spokój. Rosjanie eksportują ropę poprzez porty w Zatoce Fińskiej (Ust - Ługa, Primorsk)

Spadło też zainteresowanie Polską. Po roku 1990 miejscowych Polaków ogarnął entuzjazm. Polska zawsze była łufcikiem na świat, stamtąd szło świeże powietrze. Ale było to w czasach radzieckich. Polska szybko straciła swą atrakcyjność, zainteresowania młodzieży poszły w kierunku Anglii, Włoch, Irlandii... Niebawem zapomną o Łotwie. To jest niestety zdecydowanie negatywny wpływ związania się z Zachodem. W. Bagiński ze smutkiem mówi: *Tu chyba umrę. Ale gdzie zostaną pochowane moje dzieci, nie mam pojęcia: moja córka jest w Holandii (mąż Polak, trójka dzieci), syn mieszka i pracuje w Anglii.*

Wydaje się, że Łotysze mogą sobie nie poradzić z tym problemem. Naród jest niewielki a tu jeszcze emigracja! Przypomnę, że

na Łotwie istnieje bardzo liczna mniejszość rosyjska; blisko 40% populacji państwa a w Rydze stanowią aż połowę ludności. Rekord dzierży Dyneburg – Rosjanie stanowią 75% ludności! Nie raz tam byliśmy – na meczu żużlowym, a na rynku, na ulicy słyszeliśmy tylko język Puszkina. Młodzież rosyjska nie emigruje na Zachód (co najwyżej na krótko jeżdżą do pracy sezonowej) – dla nich to zbyt duży kontrast kulturowy. Oni żyją Rosją.

Poeta Knuts Skujeniaks w czasie rozmowy z Wojciechem Pestką z dystansem mówi o dawnych czasach. Siedem lat przesiedział w łagrach, ale nawet z tego pobytu potrafi wyciągnąć pozytywne doznania. Pisał wiersze do ukochanej żony, przemyślał je z za krat. Nie marnował czasu, reżim w łagrach bardzo zelżał. Ba, nawet uczył się gramatyki...fińskiej. Uczył go pewien Fin z Karelii schwytywany podczas nielegalnego przekraczania granicy. Po „rehabilitacji” w ZSRR, pod koniec lat osiemdziesiątych, był już znanym poetą łotewskim Przyjmowano go entuzjastycznie w Europie – w Niemczech, Holandii, Belgii, Francji...

Entuzjazm długo jednak nie trwał. Poeta ze smutkiem stwierdza jak podczas pobytu w roku 2002 przyjechał do Warszawy na Międzynarodowe Targi Książki. Litwa i Łotwa były honorowymi gośćmi. Skujeniaks nie miał z kim rozmawiać. Żadnego zainteresowania.

W wypowiedziach poety czuć pewną tęsknotę za dawnymi czasami. Żona – biolog z wykształcenia, dostała duże możliwości w pracy badawczej – wysłano ją na stację naukową aż na Sachalin. Dziś to zupełnie nierealne. ZSRR, co by nie powiedzieć, był potęgą naukową. O dzisiejszej Łotwie nic nie można takiego stwierdzić. Skujeniaks studiował w Moskwie w Instytucie Literackim im. Gorkiego. Uczelnia miała wysoki, międzynarodowy poziom. Wielu wybitnych profesorów tam wykładało. Kto dziś na Zachodzie interesuje się uczelniami łotewskimi? Radziecka Socjalistyczna Republika Łotewska imponowała Rosjanom – chętnie tu przyjeżdżali na stały pobyt. Oficerowie Armii Radzieckiej, na emeryturze, mogli osiadać w tej republice w nagrodę za służbę gdzieś na końcu świata. Tu zawsze był wysoki poziom życia, o wiele wyższy niż w innych republikach. Łotwa mogła imponować. To da-



wało Łotyszom wielką satysfakcję. Dziś za bardzo nie mają komu imponować. Na Zachodzie mało kto interesuje się krajami bałtyjskimi. W Polsce to samo – tylko nasz „Świat Inflant” regularnie pisze o tych krajach. I nikt poza tym. To jest gorzka pigułka w organizmie niepodległej Łotwy.

**Andris Vilks.** Rocznik 1957. Bibliotekoznawca, dyrektor Biblioteki Narodowej w Rydze. To wielce zasłużony człowiek w dziedzinie ochrony dziedzictwa narodowego. II wojna światowa i późniejsze rządy sowieckie dokonały wielu spustoszeń. W sierpniu 1941 roku, podczas walk o Rygę, spłonął ratusz z cennymi zbiorami. Na szczęście, najcenniejsza część kolekcji przetrwała w sejfach. Niemcy, podczas ucieczki w październiku 1944 roku wywieźli część zbiorów Biblioteki Państwowej, których nigdy nie zdołano odzyskać.

Po ponownym zajęciu Łotwy przez ZSRR wzięto się za nowe „porządki”. Wiele woluminów w obcych językach zostało wycofanych. Dużą część po prostu zniszczono, pozostałe trafiły do niedostępnego zbiorów zamkniętych. Współpracę międzynarodową ograniczono do państw socjalistycznych, oczywiście pod czujnym okiem ideologów. W roku 1972 usunięto ze zbiorów cały literacki dorobek łotewskich pisarzy z emigracji powojennej. Było zatem co zamiatać po roku 1991. Brakowało dobrego budynku Biblioteki Narodowej. Postanowienie o budowie powstało jeszcze w czasach radzieckich, w roku 1988. Długo trwała jej budowa. Łotysze musieli stawiać je za swe pieniądze a przecież budżet tego państwa zbyt wielki nie jest. Ale zbudowano – otwarcie nastąpiło w sobotę 18 stycznia 2014 roku. W tymże roku Ryga została Europejską Stolicą Kultury. Żywy łańcuch 15 tysięcy ludzi przekazywał, z ręki do ręki, książki ze starej biblioteki do nowej, przez most na Dźwinie w piętnastostopniowym mrozie. Ten łańcuch to nawiązanie do słynnego żywego łańcucha w roku 1989 o długości 650 kilometrów między Wilnem, Rygą i Tallinem, który zapoczątkował walkę o niepodległość. Budynek jest ponoć imponujący, szkoda, że Bractwo Inflanckie go nie odwiedziło.

Dr Andris Vilks może czuć się człowiekiem spełnionym. Ma jeszcze jedną ideę do zrealizowania. To „Bibliotheca Baltica”. W roku 1992 w Lubecie powstał interesujący projekt wirtualnego scalenia rozproszonych zbiorów w rejonie Morza Bałtyckiego. Projekt winien rozbudzić poczucie wspólnej odpowiedzialności za dziedzictwo kulturowe tego obszaru. Akces do projektu zgłosiło jedenaście państw: Białoruś, Dania, Estonia, Niemcy, Łotwa, Litwa, Norwegia, Polska, Rosja, Szwecja. Nasz kraj

reprezentują cztery biblioteki: Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Gdańska PAN, Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu oraz Książnica Kopernikańska – Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Toruniu. Dr Vilks nie wyjaśnił na jakim realnym poziomie wygląda dziś realizacja tego projektu; podejrzewam, że skończyło się wszystko na pobożnych życzeniach.

Polacy z Krasławia. To małe, prowincjonalne miasteczko na polskich Inflantach (Łatgalia) w naszych granicach było do roku 1772 czyli do pierwszego rozbioru. Nigdy do Polski nie wróciło. Wojciech Pestka opisuje podróż z Rygi do Krasławia: „*W miarę jak oddalaliśmy się od Rygi, coraz jaśniejsza staje się zieleń za oknem, na polach miejsce pszenicy zajmują żyto i ziemniaki, a murowane, wytyczone z niemiecką konsekwencją zabudowania gospodarze ustępują placu postawionym z drewna wiejskim zagrodom (mam wrażenie, że zamknięci w kapsule samochodu w sposób niedostrzegalny przekraczamy granice światów)*”. Ponadto pisarz dodaje: „*W Łatgalii obowiązuje inna skala, tę ziemię zamieszkałą przez ludzi biednych, ale dumnych, oddychających miłością, używają emocje*”.

Polskie Inflanty zasiedlała polska szlachta od XVI wieku. Stanowili dość hermetyczną społeczność. W latach trzydziestych trafili tu polscy robotnicy w poszukiwaniu chleba. W czasach sowieckich – tak samo. Józef Dobkiewicz wyjaśnia, że w Krasławiu i okolicach Polaków jest sporo – około 1600 osób. Dalej wyjaśnia: „*nauczyliśmy się tu żyć, zabiegać o swoje sprawy, a że nie mamy dużych wymagań: trochę ziemniaków, własnych owoców z ogródka, jakieś niezbędne lekarstwa, opał na zimę to jakoś żyjemy. Cieszy nas każdy drobiazg, każdy dowód pamięci, jaki dociera tu z Polski. Kto przejdzie to po nas, Bóg jeden wie, wsiąkamy w tę piaszczystą, ubogą ziemię jak woda po deszczu*”.

Przejmujące słowa.

W Krasławiu istnieje polska szkoła podstawowa. Powstała w roku 1991, rozbudowano ją w roku 2002. Niestety – zagrożona jest likwidacją. Jeśli wciąż funkcjonuje, mimo że liczebność klas jest poniżej poziomu określonymi łotewskimi przepisami, to jest to wyrazem życzliwości władz miasta, zabiegów naszej ambasady i pomocy z Polski. To wszystko budzi niepokój. Otworzenie się Łotwy na Europę nie wróży w tej sprawie nic dobrego. Młodzież, niestety, ma inne wymagania. Myśli o emigracji, o lepszym byciu materialnym, polskość niewiele ją interesuje. W. Lenin może śmiać się zza świątów – internacjonalizm zwycięży!

*Wojciech Pestka. Gdyby Polacy nie byli Polakami... Kresowa apokalipsa: Reportaże i perory, Wydawnictwo Wysoki Zamek, Warszawa 2019, ss. 351*

**Jakub Herold**

## Wybory na Białorusi (2)

*dokończenie z poprzedniego numeru*

### 5. Obserwatorzy

W wyborach parlamentarnych na Białorusi status obserwatora posiadało prawie 39 tys. osób (przy ponad 5800 lokali wyborczych). Gubernator Obwodu Grodzieńskiego – Władimir Krawcow – w rozmowie z LTO 06 przyznał, że taka liczba stanowi organizacyjne wyzwanie.

Obserwatorów wyborczych można podzielić umownie na 3 grupy: międzynarodowych (np. ODIHR, WNP), niezależnych białoruskich (np. Obrońcy Wolnych Wyborów, Prawo Wyboru) i prorządowych białoruskich (np. BRSM, Biała Ruś, Związek Ko-

jej skład wchodzi wyłącznie ludzie ze środowiska białoruskiej opozycji. Ci, w Obwodzie Grodzieńskim skoncentrowali się wyłącznie na obserwacji DEC 51. W dzień wyborów i dni następne złożyli łącznie kilkadziesiąt skarg do DEC i PEC – głównie na niepokazywanie kart do głosowania z zaznaczonymi kandydatami, spisów wyborców i niedopuszczenie do stołu komisji<sup>2</sup>.

Trzecia grupa to obserwatorzy prorządowi. Łatwo ich zidentyfikować w komisji wyborczej – jej przedstawiciele nie wykazują zainteresowania wyborami – nie monitorują frekwencji, nie prowadzą



*Na zdjęciu: Kandydat DEC 51*

biet, obserwatorzy z ramienia partii politycznych i związków zawodowych). Poza nimi w komisjach w roli obserwatorów mogli też występować przedstawiciele kandydatów – *proxy*.

W AoR praktycznie niezależna i aktywna była tylko jedna białoruska misja – Obrońcy Wolnych Wyborów, która składała się obserwatorów nominowanych z Komitetu Helsińskiego i organizacji Wiosna – w Obwodzie Grodzieńskim z ich ramienia misję prowadziło 4 LTO i 100 STO z czego 20 w Grodnie. Trzeba podkreślić, że ich misja, na wzór zagranicznych misji obserwacyjnych, opublikowała kompleksowy raport dotyczący wyborów do PP<sup>1</sup>. Często wymienia się również misję Prawo Wyboru jako niezależną, ale trzeba pamiętać, że w

notatek, nie rozmawiają z członkami komisji ani nie interesują ich protokoły. Sprawiają wrażenie ludzi, którzy zostali raczej wyznaczeni do tej roli niż poczuli potrzebę obserwacji wyborów. Z innej strony trzeba przyznać, że są na ogół sympatyczni i nie boją się rozmawiać z obserwatorami OBWE<sup>3</sup>, co miało miejsce 3 lata temu.

Ogólnobiałoruska gazeta związków zawodowych – *Białoruski Czas* – podała, że z ich ramienia wybory będzie obserwować 900 członków ich organizacji<sup>4</sup>. Podczas spotkania ze związkiem zawodowym *Azoty* wchodzącym w skład Zrzeszenia Związków Zawodowych Białorusi otrzymaliśmy informację, że w Grodnie będzie reprezentował ich tylko 1 obserwator, który będzie ob-

serwował głosowanie w bursie, w której mieszkają pracownicy kombinatu spoza Grodna. Szefostwo związku przekonywało nas, że wkrótce odbędzie się szkolenie organizowane przez strukturę dachową.

Tabela przedstawiająca afiliację obserwatorów białoruskich

Organizacja	Liczba obserwatorów				
	CEC	OEC	DEC	PEC	Razem
Obywatele poprzez złożenie aplikacji rejestracyjnej		10	59	2 968	3 037
Kolektywy pracownicze			4	1 995	1 999
Partie polityczne:	4	5	64	3 000	3 073
Agrarna Partia Białorusi				210	210
Białoruska Partia «Zieloni»				8	8
Białoruska Partia Lewych «Sprawiedliwy Świat»	1		3	119	123
Białoruska Partia Patriotyczna				56	56
Białoruska Socjal-Demokratyczna Partia «Hromada»				60	60
Białoruska Socjalno-Sportowa Partia				220	220
Komunistyczna Partia Białorusi	1	2	48	1 113	1 164
Konserwatywno-Chrześcijańska Partia BNF				13	13
Liberalno-Demokratyczna Partia	1		2	158	161
Zjednoczona Partia Obywatelska			4	225	229
Partia Socjalno-Demokratyczna Hromada				2	2
Partia BNF	1	1	1	149	152
Partia Republikańska				10	10
Republikańska Partia Pracy i Sprawiedliwości		1	6	645	652
Socjalno-Demokratyczna Partia Narodowego Porozumienia		1		12	13
Organizacje społeczne	5	32	655	30 077	30 769
Biała Ruś	1	6	113	4 582	4 702
Białoruski Republikański Związek Młodych	1	7	111	5 883	6 002
Białoruski Związek Kobiet	1	2	85	3 208	3 296
Białoruska Fundacja Pokoju		1	41	1 366	1 408
Białoruski Komitet Helsiński	1	4	37	109	151
Białoruski Społeczny Związek Weteranów		2	80	3 907	3 989

BNF Odrodzenie				127	127
Mów prawde				46	46
Ruch «Za Wolność»	1			73	74
Związki Zawodowe		7	123	8 601	8 731
inne		3	65	2 175	2 243
Razem	9	47	782	38 040	38 878

Źródło CEC Białorusi, tłum. Jakub Herold

Tabela przedstawiająca afiliację obserwatorów międzynarodowych

Organizacja międzynarodowa	Liczba
Wspólnota Niepodległych Państw	475
Szanghajská Organizacja Współpracy	17
Biuro Instytucji i Praw Demokratycznych Prawa człowieka OBWE (OSCE / ODIHR)	346
Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy (PACE)	28
Zgromadzenie Parlamentarne Organizacji bezpieczeństwa i współpracy w Europie (PA OBWE)	83
Zagraniczne organy wyborcze	21
Korpus dyplomatyczny	54
Niezależni obserwatorzy	6
Razem	1030

Źródło CEC Białorusi, tłum. Jakub Herold

## 6. BRSM

Według zdecydowanej większości rozmówców partie polityczne nie odgrywają wiodącej roli w życiu politycznym Białorusi. Związki zawodowe i organizacje pozarządowe wspierające władze są pod tym względem bardziej wpływowe i to o ich poparcie zabiegają kandydaci. W opinii LTO 06 jednym z najciekawszych spotkań podczas misji była wizyta w grodzieńskiej siedzibie takiego właśnie prorządowego NGO – Białoruskiego Republikańskiego Związku Młodzi. BRSM wywodzi się z Komsomołu – młodzieżowej organizacji utworzonej i prężnie działającej w Związku Radzieckim. Naczelnym celem jej funkcjonowania była komunistyczna indoktrynacja młodzieży.

W Grodnie zostaliśmy przyjęci przez Denisa Czerniaka – II sekretarza tejże organizacji w Obwodzie Grodzieńskim. Choć D. Czerniak (jednocześnie członek OEC) był spięty, a jego współpracownicy mało sympatyczni, to był z nami bardzo szczery i otwarcie opowiedział jaką rolę w wyborach odgrywa jego organizacja.

W Obwodzie Grodzieńskim organizacja liczy 48 000 członków ze strukturami dachowymi na poziomie rejonu oraz posiada swoje komórki na uczelniach. 60 członków otrzymuje wynagrodzenie za swoją pracę (etat). Zgodnie ze statutem głównym zadaniem BRSM jest wszechstronny rozwój młodzieży. W tym celu organizuje cały rząd projektów kulturalno-społeczno-patrio-

ich materiały agitacyjne. D. Czerniak nie zrealizował próby LTO 06 – zaproszenia na szkolenie obserwatorów BRSM

Pierwszy sekretarz Obwodu Grodzieńskiego – Paweł Mychajluk był... bezpartyjnym kandydatem startującym w DEC 60 (zwycięskim oczywiście).

Od autora:



Na zdjęciu: Kandydat DEC 60

tycznych<sup>5</sup>. Jej członkowie są w przedziale wiekowym 18-31, chociaż kierownictwo jest starsze. Nie jest tajemnicą, że członkowie BRSM w przyszłości będą stanowić kadrę administracji państwowej Białorusi.

Organizacja jest utrzymywana ze środków rządowych, a jej przewodniczący – Dmytrij Woroniuk w listopadzie uzyskał w wyborach mandat senatora Rady Republiki<sup>6</sup>.

Ponadto związek ma 11 reprezentantów we wszystkich DEC-ach Obwodu Grodzieńskiego i 446 przedstawicieli w komisjach PEC (na 582 podań). BRSM w obwodzie będzie reprezentować 300 obserwatorów wcześniej specjalnie przeszkolonych.

Podczas poprzedniej kampanii wyborczej działania BRSM zostały zintensyfikowane pod szyldem programu pt. „Otwarty Dialog” w ramach, którego młodzież podczas spotkań na uczelniach wchodziła dialog z przedstawicielami władzy, polityki, samorządu, sportowców.

Denis Czerniak otwarcie przyznał, że poza działalnością pro-frekwencyjną (rozdawanie kalendarzyków wraz z zapraszaniem na wybory) wspierają kandydatów, których programy „pokrywają się z naszymi poglądami”, rozdając również

BRSM ma przedstawicieli we wszystkich szczeblach komisji wyborczych, swoich obserwatorów, tysiące aktywistów, stabilne finansowanie, własną bojówkę, w końcu własnych kandydatów. Dysponując takim potencjałem nie trzeba fałszować wyborów. Wystarczy w przeddzień wyborów wysłać SMS z sugestią na kogo głosować.

## 7. Dzień wyborów

9 dwuosobowych zespołów STO oraz LTO 06 obserwowało 15 i 16 listopada przedterminowe wybory, które odbyły się w dwóch blokach w godzinach: 10.00-14.00 i 16.00-19.00. W te dni terminarz prac STO był podzielony na 2 typy obserwacji: mobilną i stacjonarną. Mobilna oznaczała wizytę kliku PEC w ciągu jednego bloku natomiast stacjonarna zakładała obserwacje tylko jednego PEC w ciągu całego bloku. W ostatni dzień wyborów zespoły STO prowadziły wyłącznie obserwacje mobilną.

Podsumowanie obserwacji wyborów:

- Wszystkie etapy głosowania (otwarcie, przebieg głosowania, zamknięcie jak i podliczenie głosów) w zdecydowanej większości PEC-ów przebiegły w spokojnej atmosferze.

- Zarejestrowano nieregularną liczbę zaproszeń



do głosowania w domu: 1, 4, 20, 56, 104, 110, 200 (na obszarach wiejskich i tam gdzie mieszka duża liczba ludzi w podeszłym wieku ilość takich zaproszeń jest większa). Jeden zespół STO zlokalizował PEC gdzie na 1800 mieszkańców aż 320 anonsowało chęć głosowania w domu. Zespół odpowiedzialny za obserwacje w domu zarejestrował, że część wyborców głosujących w domu nawet nie wiedziała w czym bierze udział

- Ocena dostępu STO oraz LTO 06 do list wyborców oraz kart do głosowania kształtowała się następująco: zadowolająco – 20%, ograniczony/niezadowolająco – 50%, odmowa jakiegokolwiek dostępu – 30%, co generalnie musi skutkować niską oceną przebiegu wyborów

- Wszystkie STO i LTO 06 zgodnie stwierdziły, że podczas podliczania głosów w główny dzień (17.11) wyborów praktycznie nie miały dostępu do stołu komisji, ponadto karty do głosowania ze skreślonym kandydatem nie były pokazywane

- Prace komisji były mało transparentne – jej członkowie liczyli głosy, żeby na karteczkach podać rezultaty szefowi komisji, który po cichu je zliczał na kalkulatorze, zgłoszono również, że urnę zabezpiecza najczęściej tylko jedna plomba

- 2 z 9 zespołów są przekonane, że były świadkami obecności w urnie (przezroczystej) zwartych plików kart do głosowania co miało świadczyć o tzw. *ballot stuffing* – czyli wrzucie któregoś z członków PEC kart do głosowania do urny

- Jeden z zespołów STO (Polka i Amerykanka) poinformowały, że były świadkami wyzywającego zachowania grupy obserwatorów z Rosji w stosunku do nich (nie jest do końca oczywiste czy byli to Rosyjscy dyplomaci czy członkowie misji obserwacyjnej WNP)

- We wszystkich szpitalach (specjalne komisje wyborcze) zanotowano 100% frekwencję

*Tabela wyników wyborów do Pałaty Predsedatelej AoR LTO 06*

	DEC 48	DEC 49	DEC 50	DEC 51	DEC 52	DEC 53	DEC 60
Liczba wyborców	56 719	57 826	57 116	56 754	56 790	63 665	57 033
Liczba PEC	50	33	29	38	37	77	64
Zwycięzca	Paweł Pokonieczny, Naczelnik Rejonowego Oddziału w Wołkowysku Min, Nadz, Syst, bezpartyjny	Iryna Łukańska, Główny Lekarz szpitala dziecięcego w Grodnie, bezpartyjna	Elena Potapowa, dyr. Sp. z o.o „Zrzeszenie Budowlano-Meblowe”, bezpartyjna	Lilia Kiriak, poseł do PP, bezpartyjna	Tamara Dolgoszej, poseł do PP, bezpartyjna	Aleksandr Antko, zast. dyr. Przedsiębiorstwa „Agro-kombinat Skidelski”, bezpartyjny	Paweł Mychaljuk, I sekretarz BRSM w Grodnie, bezpartyjny
Liczba głosów	34 568 (74,6%)	28 225 (65,3%)	23 695 (56,9%)	13 185 (42,9%)	28 500 (66,8%)	37 983 (67,7%)	20 092 (62,8%)
Frekwencja	83,21%	74,71%	71,68%	56,07%	74,48%	90,00%	86,48%

### Przypisy:

1 *Общественная Кампания «Правозащитники за Свободные Выборы», аналитический отчет по результатам наблюдения выборы в палату представителей национального собрания республики Беларусь седьмого созыва.*

2 W PECach dla obserwatorów zawsze był wydzielony jeden stolik ustawiony około 5 metrów od stołu komisji. Z takiej perspektywy na ogół była prowadzona obserwacja.

3 Z jedną z pań (posiadającą polskie pochodzenie) ze Związku Kobiet ustaliliśmy, że podczas przedterminowego głosowania na zmianę będziemy sobie wysyłać zdjęcia protokołów z komisji 31,32 i 33 DEC 49 wykonane telefonem komórkowy. Ja – dni parzyste, a ona nieparzyste. Można więc postawić tezę, że w dwójkę stworzyliśmy mini-misję. Kobieta pozwoliła skserować kilkunastu poradnik rozstawany podczas szkolenia członków jej organizacji, w którym instruowano na co zwrócić uwagę podczas głosowania.

4 *М.Орда, Буквально за 15 минут поблиять на будущее может каждый, "Беларуски Час", 25 октября, стр. 3.*

5 Warto wśród nich wymienić projekt MOOP – Młodzieżowe Zastępy Porządku Publicznego – którego zadaniem jest współpraca ze służbami, a w szczególności z milicją przy zabezpieczeniu imprez masowych.

6 W 2012 roku budżet organizacji oszacowano na około 20 mln rubli (40 mln PLN).

*Paweł Bogdan Gąsiorowski*

## Duniłowicze w 1920 roku

Mija 100 lat od wojny, która miała niebagatelny wpływ na najnowsze dzieje Europy. Niesiona przez bolszewików na zachód rewolucja miała totalnie zmienić Europę. Na drodze tego marszu była Polska, która zdążyła dopiero odzyskać niepodległość po ponad wiekowym niebycie politycznym. Państwo nasze kształtujące swoje granice oraz zarządzające własny ustrój polityczno-prawny poddane

prezentujemy to, co działo się w okolicach Duniłowicz na terenie dzisiejszej Białorusi.

Duniłowicze (po białorusku: Дунілавічы) są niewielkim miasteczkiem liczącym około 700 mieszkańców, położonym obecnie w obwodzie witebskim, w rejonie postawskim. W czasach staropolskich należało do powiatu oszmiańskiego w województwie wileńskim. Pierwszy raz zostało wzmiankowane w

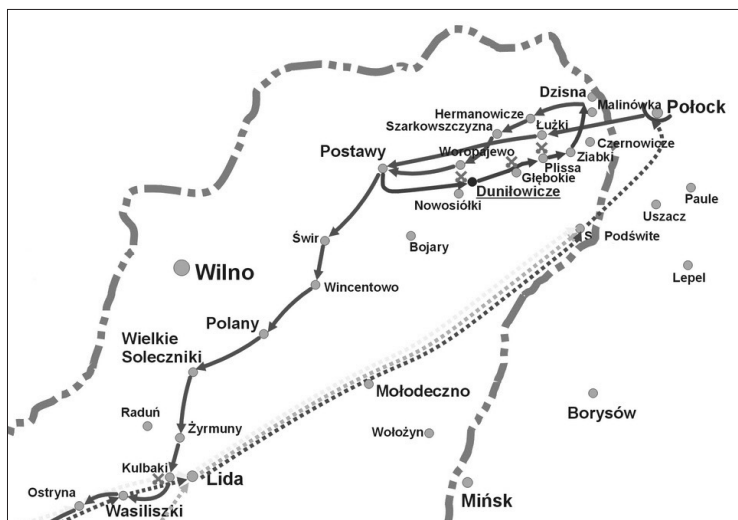


*Na zdjęciu: Bracia inflancy Paweł Gąsiorowski i Andrzej Bogucki przy mogile z tabliczką upamiętniającą poległego Czesława Orzechowskiego*

zostało wyjątkowej próbie. Inwazję bolszewików udało się powstrzymać za cenę około 60 tysięcy poległych. Stoczonych zostało wiele bitew. Symboliczną i najbardziej znaną jest bitwa warszawska rozegrana w sierpniu 1920 roku i zwana „cudem nad Wisłą”. Została ona przez brytyjskiego polityka Edgara D’Abernon określona jako osiemnasta z przełomowych bitew w historii świata. Spośród wielu walk za-

1473 roku jako własność książąt Holszańskich. Później wielokrotnie zmieniano swoich właścicieli. Byli nimi: Zygmunt August (jako wielki książę litewski), Radziwiłłowie, Dołmat Isajkowscy, Brzostowscy, Janiszewscy, Tyszkiewiczowie. Nie zachował się dawny zespół pałacowy Tyszkiewiczów. Został zniszczony w 1914 roku.

Najcenniejszym zabytkiem miasteczka jest kościół Świętej Trójcy zbudowany w latach 1769-



*Szlak bojowy 36. Pułku Piechoty na Wileńszczyźnie [Wikipedia]*



1773 przez Dominikanów sprowadzonych przez Elżbietę Białozorową z Isajkowskich. W XIX wieku kościół zamieniono na cerkiew prawosławną. Od 1919 roku ponownie służył katolikom. W latach 1949-1989 był w nim magazyn nawozów sztucznych. Obecnie jest w rękach katolików. Naprzeciwko kościoła znajduje się cmentarz żołnierzy polskich poległych w 1920 roku. Dalej od tego miejsca są położone cmentarze katolicki, prawosławny i żydowski. W miejscowości zachowało się jeszcze sporo budynków drewnianych charakterystycznych dla tych okolic.

W Duniłowiczach i okolicy w 1920 roku miały miejsce walki na froncie polsko-rosyjskim. W maju pod Duniłowiczami i odległą około 30 km na wschód Królewsczyzną doszło do starcia z wrogiem. Oddziały 1 Armii wycofujące się z Berezyny pod naciskiem bolszewickiej ofensywy stoczyły w rejonie miejscowości Królewsczyzna ciężkie walki odwrotowe. Przygotowywane przeciwnatarcie grupy gen. Jana Rządkowskiego (1. Dywizja Litewsko-Białoruska i 3. Dywizja Piechoty Legionów) zostało wyprzedzone przez oddziały Armii Czerwonej, które uzyskały powodzenie. Lokalne sukcesy Polaków nie zdołały zmienić pogarszającego się położenia całości sił I Armii. Nastąpił dalszy odwrót w kierunku na Krzywicze.

2 czerwca 1920 roku w deszczowy i zimny dzień doszło w Duniłowiczach do zacieklej bitwy z bolszewikami. Tego dnia pościgowa grupa porucznika Radzińskiego z 8. Dywizji Piechoty licząca około 150 osób zaatakowała forpocztę rosyjskiej 12. Dywizji Strzeleckiej, zdobyła jeńców i następnie wycofała się na pozycje wyjściowe do położonego kilka kilometrów na zachód Łuczaju. Następnego dnia rozpoczęły się pod miastem zacięte walki o miasto. Dowódca 8. Dywizji Piechoty generał Józef Czikiel rozkazał maszerować w kierunku Duniłowicz równoległe trzem kolumnom, które miały opanować samą miejscowość



Na zdjęciu: Duniłowicze - kościół Świętej Trójcy.

oraz obszary na północ i południe od niej. Trwały przez cały dzień zaciekle walki, szczególnie w rejonie cmentarza. W ich wyniku rozbito dwa bolszewickie pułki strzeleckie (ponad 100 poległych i 383 wziętych do niewoli). W tym krwawym boju szczególne znaczenie miało duże doświadczenie bojowe żołnierzy 36. Pułku Piechoty, a także wysokie morale żołnierzy wywodzących się ze środowisk akademickich. W bitwie pułk ten stracił 50 zabitych i ponad 85 rannych. Szczęściu żołnierzy pułku za bohaterstwo w boju pod Duniłowiczami zostało udekorowanych Orderem

Virtuti Militari, a siedemnastu Krzyżem Walecznych. Na pamiątkę tej bitwy dzień 3 czerwca został w 1921 roku ustanowiony świętem pułkowym tego oddziału.

25 czerwca porucznik obserwator Wojska Polskiego Antoni Święcicki zgłosił się na ochotnika do wykonania trudnego zadania nad terenami zajętymi przez bolszewików w rejonie Berezyny. Po wykonaniu zadania bojowego zauważył koncentrację wojsk nieprzyjaciela. W czasie ataku został ciężko ranny w nogę. Pomimo ciężkich obrażeń wydał pilotowi plutonowemu Zalesskiemu rozkaz ponownego ataku na nieprzyjaciela. Po wystrzeleniu całej amunicji nakazał powrót na lotnisko. Z powodu dużej utraty krwi zmarł podczas lotu, przed lądowaniem w bazie. Został pochowany na cmentarzu w Duniłowiczach.

Na cmentarzu żołnierzy polskich w Duniłowiczach spoczęli polegli w wymienionych walkach i być może w drobniejszych potyczkach. Świadczą o tym daty śmierci podane przy nazwiskach żołnierzy Wojska Polskiego poległych pod Duniłowiczami umieszczone w sporządzonej Liście Strat Woj-

ska Polskiego. Wymieniono tu ponad 60 osób (pewnie nie wszystkich).

26 czerwca 1930 roku prezydent Ignacy Mościcki wziął udział w uroczystościach na cmentarzu upamiętniających poległych żołnierzy z 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej oraz towarzyszących im żołnierzy 21. i 13. Pułków Piechoty. Pośrodku cmentarza wzniesiono pomnik z czarnego marmuru ufundowany przez mieszkańców Duniłowicz oraz korpus oficerski i podoficerski 26. PP. Cmentarz został uroczystie poświęcony przez proboszcza parafii w Duniłowiczach księdza Stanisława Możęjkę.

Cmentarz przetrwał czas okupacji hitlerowskiej i rządów radzieckich. Zniszczony został pomnik. Czas też wpływał na coraz gorszy stan zachowania cmentarza. W ramach trwającej od 2017 roku współpracy z Republiką Białorusi z funduszy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP i w współpracy z Fundacją Pomoc Polakom na Wschodzie wyremontowano na Białorusi kilkanaście polskich cmentarzy wojennych z walk 1920 roku: Brześć-Adamkowo, Dokszyce, Duniłowicze, Głębokie, Jazno, Królewsczyzna, Krzywicze, Kurzeniec, Podswile, Świerzeń Nowy, Użanka Wołkołata i Zadoroże. Zaplanowano prace renowacyjne następnych.

Z wykazów poległych z Centralnego Archiwum Wojskowego wynika, że tam spoczywa między innymi Czesław Orzechowski, cioteczny brat mojej babci. Czesław urodzony 20 lipca 1899 roku w Piaskach koło Sierpca był synem Franciszka i Stanisławy z Grabskich. Poległ w Duniłowiczach 19 maja 1920 roku. Z informacji, która dotarła od dowództwa do rodziny dowiadujemy się, kula bolszewicka trafiła go, gdy z kolegami przetaczał działo na skraju lasu. Spoczął w mogile na żołnierskim cmentarzu.

Podczas wyprawy Bractwa Inflanckiego na Białoruś i Łotwę w kwietniu 2019 roku dotarliśmy do Duniłowicz. Na jednym z anonimowych krzyży na wspomnianym cmentarzu umieściliśmy skromną tabliczkę upamiętniającą Czesława Orzechowskiego. Pomodliliśmy się za niego po 99 latach. Niech spoczywa w pokoju!



Na zdjęciu: Uczestnicy wyprawy Bractwa Inflanckiego na cmentarzu żołnierzy polskich poległych w 1920 roku w Duniłowiczach.

Fot. Henryk Kałużny

**Świat Inflancki** Pismo literacko-naukowe Wydawca: Bractwo Inflanckie 85-010 Bydgoszcz, ul. Dworcowa 62/1, tel./fax (052) 321 33 71, e-mail: akant24@wp.pl

**Redaguje kolegium:** Andrzej Bogucki - Piekuns, Jarosław Janczewski - Lulis, Roman Sidorkiewicz - Klijans, Stefan Pastuszewski - Lauva (redaktor naczelny), Malwina Witucka-Krygier (sekretarz redakcji)

**Rada redakcyjna:** Helena Bagińska (Widława - Ventspils), Jan Hryniewicz (Ryga - Riga), Rafał Berger (Bydgoszcz), Maciej Bułak-Balachowicz (Warszawa), Bogusław Dybas (Toruń), Paweł Bogdan Gąsiorowski - Zostevins (Bydgoszcz), Maciej Konopacki (Sopot), Krystyna Kukucka (Wrocław), Aarne Puu (Kraków), Alina Tsvetkova (Järva-Jaani), Mahmud Taha Żuk (Warszawa).